

PRZED KAŻDĄ MODLITWĄ

Uwaga ta odnosi się każdej modlitwy, którą podejmować będziemy w poszczególnych dniach rekolekcji (ale nie tylko rekolekcji, dotyczy to każdej modlitwy). Sposób modlenia się, nie będzie ulegał zmianie. Modlić się będziemy pewnym sposobem. Zmieniać się będą jedynie treści do modlitwy, natomiast metoda pozostanie taka sama. Chodzi o to, aby zachować pewien rytm, można powiedzieć "*dobry nawyk*" relacji z Bogiem – i to jest ważne.

Jedną z reguł duchowych modlitwy jest ta, aby nie rozpoczynać modlitwy z marszu, z tzw. biegu, czyli jak przyjdziemy z pracy, czy z zakupów, czy szkoły, nie od razu rozpoczynajmy modlitwę. Najpierw trzeba odpocząć, trochę odsapnąć, uspokoić się, wyciszyć się, nastawić się na spotkanie z Panem Jezusem, bo modlitwa, to jest coś bardzo ważnego. To dojście do siebie może potrwać jakiś czas.

Rozpoczynając modlitwę poproś gorąco, aby to Duch Święty ją prowadził. Na początku uświadom sobie, że stajesz w obecności Bożej. Zanim rozpocznieś modlitwę, to Pan Jezus już jest obecny przy Tobie i czeka na Ciebie; a Ty do Niego tylko dołączasz. Uświadom sobie swoją obecność „tu i teraz”, że stajesz przed Bogiem i chcesz z Nim rozmawiać. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciał się modlić, czy to na klęcząco, czy na siedząco, czy stojąc (tak też można). Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiał jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest

pierwszy w modlitwie, On jest jej inicjatorem; a Ty przyłączasz się do Niego (taka jest kolejność!). To jest fundamentalne.

Jak uspokoisz emocje, oddech, uczyni znak krzyża, zajmij swoje miejsce i uświadom sobie, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Po uczynieniu znaku krzyża, poproś Go o łaskę skupienia na modlitwie a także o to, by to Duch Święty tę modlitwę prowadził. To On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg; by On usuwał wszelkie przeszkody, wszelkie zakłócenia, roztargnienia w niej oraz by Twoje myśli, pragnienia i decyzje oczyszczał i kierował ku Panu Bogu. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze wszedł w to spotkanie.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie w celu ucieszenia Pana Boga, dla Jego chwały, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, dla Bliźnich. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy; jakie Ci przyjdą myśli; w którą stronę pójdzie modlitwa; co uczynisz ze swoim życiem; jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego (bo chodzi o to, aby się przez rozważane Słowo Boże nawrócić); niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi. Modlitwa ma mieć wpływ na Twoje życie.

Takie wprowadzenie do modlitwy niech będzie przez Ciebie kontynuowane przez całe rekolekcje. To bardzo ważne, aby dobrze wejść w modlitwę.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

NA ZAKOŃCZENIE MODLITWY

Podobnie kończąc każdą modlitwę przez ostatnie 3–4 min. porozmawiaj serdecznie z Panem Jezusem o tym, co stało się na tym spotkaniu. Niejako „*pozbierraj myśli*” z całej modlitwy, to o czym rozważałeś. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Powiedz Jezusowi o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz, co ta modlitwa uczyniła w Tobie: co było nietatwe, co niejako dowiedziałeś się nowego o sobie, o Bogu, z czym się zgadzasz, a z czym jeszcze nie, co chciałbyś zmienić u siebie. Proś Boga o pomoc we wprowadzaniu zmian w Twoje życie, może to nie być łatwe, ale przy pomocy Łaski Bożej – możliwe. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył na modlitwie. Pamiętaj by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą, z tym czasem który minął, o czym rozważałeś przez ten czas na modlitwie. Nie muszą to być zawsze „*pobożne słowa*”; ale niech będą one prawdziwe i przede wszystkim Twoje, szczere, prawdziwe. Niech to zakończenie modlitwy, nie będzie zbyt pochopne, ani „*na odczepnego*”. Zakończ odmawiając: „Ojcie nasz”.

Spróbuj zapisać sobie w swoim "dzienniczku duchowym" najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy, także postanowienia, decyzje, poruszenia duchowe, to co ważnego stało się w przeciągu tego czasu. To ważne, aby nie było modlitwy, dla samej modlitwy i by nic tego nie wynikało; właśnie ma wynikać. Spotkania z Bogiem mają Ciebie prowadzić do naśladowania samego Pana Jezusa.

Jeśli nie możesz zapisać od razu po modlitwie, możesz to zrobić później, ale to uczynić. Ważne, aby po modlitwie

pozostał "ślad materialny", aby było do czego się odnieść, by nie uleciało.

Zapisywanie jest ważne dla samego Ciebie, abyś się potrafił rozliczać przed samym sobą, ze swoich postępów duchowych, bądź ich brakiem. Przypatrz się sobie, jak modlitwa Ciebie zmienia, albo i nie. Jak wiesz z Ewangelii dobre czy złe drzewo poznaje się po jego owocach – stąd zapisywanie jest ważne.

o. Maciej Konenc SJ

Rekolekcje w życiu codziennym
Adwent A.D. 2024
Tydzień 4.

19. ZACHARIASZ I ELŻBIETA (23.12.2024)

Korzystaj ze wstępu do modlitwy podobnie jak w poprzednich tygodniach. Bardzo ważne jest spokojne, łagodne wejście w spotkanie z Bogiem.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W tym **czwartym, krótkim tygodniu Adwentu** proś szczególnie o łaskę umocnienia Twojej wiary i zaufania Jezusowi we wszystkich sytuacjach swojego życia. Przypatrując się postawie Zachariasza, jego sytuacji życiowej, postaraj się, aby on Ciebie czegoś pozytywnego nauczył. Jego sytuacja wiary nie była łatwa, podobnie jak niekiedy Twoje/nasze. Proś Pana Jezusa, aby umocnił Ciebie w relacji wiary z Sobą.

Życie Jana Chrzciciela oraz jego rodziców – Elżbiety i Zachariasza burzy kilka stereotypów „fajnego życia” z Bogiem. Nie zawsze idąc za Bogiem, wszystko układa się tak, jakby człowiek sam chciał, bez przeszkód. Pan Bóg bardziej lubi ciszę codziennego życia niż spektakularne cuda. A co do stereotypów...

Pierwszym stereotypem jest to, że kiedy będę wierny Bogu, to nie będę miał żadnych problemów ani zmartwień. Bóg tymczasem nie obiecuje nam prostego życia, ale mówi, że **we wszystkim będzie z nami**. Przykładem tego są Elżbieta i Zachariasz, którzy w oczach wszystkich z powodu swojej wieloletniej bezdzietności nosili piętno ludzi przegranych. W tamtych czasach uważano, że ci, którzy nie mogą mieć dzieci, muszą „mieć coś na sumieniu”, że Bóg im nie błogosławi. Tymczasem było zupełnie odwrotnie – ewangelista Łukasz podkreśla, że „obydwoje byli sprawiedliwi i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich” (**Łk 1, 6**).

Co musieli czuć, znając prawdę o sobie i ludzkie opinie o nich? Ty też idąc za Bogiem będziesz miał takie momenty ciemności, gdy będziesz musiał odrzucić opinie innych i **oprzeć się TYLKO na Słowie**, na obietnicach Boga, a nie „dobrych radach” znajomych. Tak musieli robić Elżbieta i Zachariasz, gdy wszyscy *doradzali* imię „Zachariasz” dla nowonarodzonego dziecka, podczas gdy oni, trzymając się Bożych obietnic, uparcie trwali przy imieniu Jan. Tak też i Twoja wiara będzie wiele razy wystawiona na próbę, gdy nie widząc owoców swojej sprawiedliwości, będziesz sam zastanawiał się, czy dobrze zrobiłeś ufając do końca Bogu. Będzie to czas walki z pokusami, ciemnościami, lecz wytrwaj do końca, bo im dłużej Bóg trzyma Cię w ciemności, tym większe zasługi nie tylko dla Ciebie, ale dla innych. Uwielbiaj Boga w trudnych doświadczeniach, stawiaj Go na pierwszym miejscu, nawet jeśli po ludzku tracisz. On ma większy plan, którego jeszcze nie widzisz. To trudne zdanie, niełatwe, bolesne, to próba, ale wyjdiesz z niej zwycięsko.

Jakoś tak jest, że kiedy czytamy Biblijne historie, w których interweniował Bóg, można zauważyć, że

przychodzi On jakby na ostatnią chwilę, lecz zawsze na czas. Bóg najwyraźniej lubi, kiedy nie ma już ludzkiej nadziei, ludzkich sposobów rozwiązania jakiejś sytuacji i zostaje tylko cud. Tak było na przykład z przejściem Izraelitów przez Morze Czerwone – z jednej strony wojska Egipcjan, z drugiej morze – nie ma trzeciego wyjścia. A jednak się znalazło – wody się rozstały i Izraelici mogli przejść, ocaleć. Tak też było z narodzinami Jana. Elżbieta i Zachariasz podeszli w latach – po ludzku już przekwitli, nie było szans na narodziny dziecka, a tu nagle cud.

Ty też w swoim życiu, jeśli będziesz wiernie szedł za Bogiem, będziesz miał momenty kryzysowe, gdzie trzeba będzie po ludzku porzucić wszelkie nadzieje, że coś się zmieni. Dziwnym trafem Pan Bóg interweniuje właśnie wtedy, gdy człowiek kapituluje, a więc jego rozwiązania rozbijają się w pył i jedynym ratunkiem jest Bóg. Bardzo często jest tak, że Bóg przychodzi z pomocą dopiero wtedy, gdy my czujemy się całkowicie słabi i zależni. Im więcej czekania, im większe trudności, im większa ciemność – tym rozwiązanie bardziej spektakularne. Choć nie jest to łatwe, pozwól więc Bogu ogołocić się ze wszystkiego, aby mogła objawić się Jego chwała.

W życiu Zachariasza i Elżbiety oraz ich syna Jana nie było wiele spektakularnych wydarzeń. Konkretnie były 4 oto one:

- A. – zjawienie się anioła Zachariaszowi i jego niemowa;
- B. – stan błogosławiony Elżbiety i narodziny Jana;
- C. – wizyta Maryi u Elżbiety;
- D. – cudowne rozwiązanie języka Zachariasza.

Cała reszta to zwykła codzienność. Ponad trzydzieści lat życia Jana, ewangelista Łukasz streszcza w zaledwie jednym zdaniu: „Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem; a

żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem” (Łk 1, 80).

Czy nie powinno nam to dać do myślenia? Pierwszym miejscem działania i spotkania się z Bogiem jest nasza codzienność, zwyczajność. Świętość wykuwa się w wierności małym rzeczom, w cichej modlitwie w swojej izdebce, którą widzi tylko Ojciec Niebieski, w cierpliwym znoszeniu urągania od innych, w niezachwianej ufności Bogu pomimo różnych ciemności i trudnych sytuacji. Mało to spektakularne, ale niezwykle ważne. Codzienna wierność Bogu w małych rzeczach. Niech więc nie nudzi Cię Twoja codzienność, bo **każdy dzień to dar od Boga** i Twój dobry krok bliżej w Jego stronę. Dla Ciebie być może mały krok, a w perspektywie duchowej to, co robisz, może mieć nieocenioną wartość w Bożych oczach i przygotowuje świat na przyjście Jezusa.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Jaka jest moja wiara, szczególnie momenty próby, jak się trzeba zachować?

Jak ważna jest dla Ciebie opinia ludzka o Tobie, a pomijasz opinię Bożą? Dlaczego?

Jak bardzo cenisz to, co o Tobie pomyślą ludzie?

Jak bardzo ważne dla Ciebie to, co o Tobie myśli Bóg?

Jak przełamać „znudzenie” codziennością?

Niech te pytania, staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o Twojej łączności z Nim; reflektuj nad swoim życiem, szczególnie niełatwych momentach, o próbach... Nie spiesz się, rozważaj dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

20. ZACHARIASZ – CZAS MILCZENIA I CZAS MÓWIENIA (24.12.2024)

Korzystaj ze wstępu do modlitwy podobnie jak w poprzednich tygodniach. Bardzo ważne jest spokojne, łagodne wejście w spotkanie z Bogiem.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W tym **ostatnim dniu Adwentu** proś szczególnie o łaskę, aby Zachariasz był dobrym Twoim nauczycielem, na przyszłość.

Imię Zachariasz oznacza – Jahwe pamięta. Poznaliśmy go, kiedy przypadł mu w udziale los składania Bogu Jahwe ofiarę kadzenia (**Łk 1, 9**). Kadzidło i dzisiaj ma podobne znaczenie: symbolizuje modlitwy Ludu Bożego, wznoszące się ku niebu, jak i miły zapach, powonienie, aby to było dla Boga przyjemne.

Dla Zachariasza ofiara kadzenia, była najważniejszym dniem jego życia, gdyż jako kapłan, składał ją prawdopodobnie jedyny raz w życiu.

Znał się na tym, wiedział jak się „to” robi; i czynił to, co trzeba wykonać, sprawować obrządek kadzenia. Rytualnie wykonał to, co i jak trzeba było; ale pod tym znakiem kadzenia, nie było obecności Osoby, nie było „Obecności Boga”; był zwykły, martwy rytuał. Jak przyszło do konfrontacji

z żywą Osobą, Bogiem-Jahwe, którego przedstawicielem był Archanioł Gabriel, to nie dał rady unieść tego spotkania. Nie miał doświadczenia Boga żywego a miał dobrze opanowane, że tak to nazwę lapidarnie „jak się obsługuje kadzidło”. Może to jest dobre miejsca dla nas w tych rekolekcjach, aby zapytać się siebie samych o nasze doświadczenie żywego Boga czy też o umiejętność spełnienia jakiegoś rytuału.

Podam kilka przykładów i kilka pytań, aby się przyglądać sobie samemu. Zauważyłem, że niektóre osoby, które wchodzi do kościoła, to od razu, prawie na progu klękają, nie patrząc nawet, gdzie znajduje się tabernakulum, gdzie jest obecny żywy Pan Jezus. Nie szukają relacji z Bogiem żywym, a koncentrują się na „rutyniarskim przywitaniu się”, mówiąc inaczej, na wyklepaniu pewnej formułki modlitewnej, przy okazji stukając się kilka razy po piersi.

Może warto popatrzeć, poszukać, gdzie jest Najświętszy Sakrament w kościele, gdzie jest wieczna lampka o tym informująca, i tam przywitać się z Jezusem; a nie na oślep, rutyniarsko i mechanicznie. Nie jest inaczej, jak modlimy się tylko nauczonymi formułkami, potrafimy żywego Boga – jak to się mówi – „zagadać, zamodlić na śmierć”.

Pomyślmy także czy nie traktujemy Eucharystii, jako jakiegoś „pobożnego przedstawienia”, znamy prawie na pamięć wszystkie odpowiedzi, co i kiedy się robi, co się mówi, co odpowiada, tak po zachariaszowemu „potrafimy zrobić ryt kadzenia”, ale czy tam jest żywy Pan Bóg? Ile razy na Mszy św. mówimy słowo „Amen” a ile mamy świadomości naszej uwagi, zgody, uważności wiary, na słowa jakie słyszymy? Czy słuchamy treści modlitwy, którą kapłan w imieniu ludu, mówi Panu Bogu? Czy nie staje się to oklepane? Jakby zmienić naszą postawę, aby z przyzwyczajenia wejść w żywą relację z Bogiem?

W trakcie składania owej ofiary, o której wspomnieliśmy otrzymał od Anioła zapewnienie wysłuchania swoich modlitw (od tak dawna modlił się o potomka). Natomiast jak się okazało jego serce i umysł są zamknięte na interwencję Boga w jego życie. Zachariasz prosi o znak potwierdzenia i otrzymał taki znak, z pewnością nie takiego oczekiwał i nie takiego się spodziewał, znak „milczenia, niemoty”. Niestety, to jest konsekwencja Jego postawy. Zachariasz nie miał nic do powiedzenia o Bogu żywym, o Bogu działającym, o Bogu obecnym, mógł mówić tylko o rutynie wykonywania pobożnych czynności; a skoro tak, to Bóg zdecydował, że będzie milczał. Skoro nie masz nic do powiedzenia o Bogu żywym, ze swojego doświadczenia, a nie z wyczytanych mądrych książy czy wysłuchanych konferencji, wysłuchanych na YouTube kazań, (nie chodzi nam o mędrkowanie), jak nie masz nic do powiedzenia to milcz! Znak, jaki otrzymał przez Archanioła Gabriela Zachariasz, był widoczny dla wszystkich. Zachariasz wyszedł, ale nie mógł jednak wydobyć żadnego dźwięku; *poruszał jedynie ustami i dawał im znaki* – jak mówi Pismo (**Łk 1, 22**).

Milczenie Zachariasza trwało długo. Wrócił do siebie i Jego żona poczęła. Teraz Zachariasz ma czas, sporo czasu, aby rozmyślać o działaniu Boga w Jego życiu. Ma czas na to, aby kontemplować przez 9 miesięcy dzieło Boże, aby patrzeć na swoją żonę i podziwiać to, co uczynił Bóg w Jego życiu. Może kontemplować dzień pod dniem dzieło Boże i nim się zachwycać.

Przenieśmy się w czasie, co się stało po 9 miesiącach.

Gdy „niepłodna” Elżbieta urodziła Syna, który będzie człowiekiem wielkiego formatu; nawróci wielu do Boga; stanie się prekursorem Mesjasza; i od urodzenia zostanie

napełniony Duchem Świętym (**Łk 1, 13-17**); to przyszedł czas, aby chłopca obrzezać i nadać mu Imię. (**Łk 1, 59**)

Przedstawiciele rodziny mieli plan, aby nadać mu imię Zachariasz – to było oczywiste. Przy sprzeciwie Matki, pytano na miga, znakami, ojca, albowiem ostateczna decyzja, co do imienia należała do ojca (**Łk 1, 13; por. Mt 1, 21**). Zachariasz daje odpowiedź: „Jan będzie mu na imię”. Znaczenie imienia Jan to: „Bóg jest łaskawy” albo: „Dar Bożej miłości”.

Gdy w Świątyni Zachariasz odmówił Bogu wiary, stał się niemy i nie był w stanie udzielić błogosławieństwa ludowi, który czekał na Dziedzińcu Izraela (**Łk 1,20-22; por. Lb 6,24-26**). Gdy teraz wyznaje wiarę w Boże słowo, które wypełniło się na jego oczach, jego język zostaje uwolniony do błogosławieństwa i uwielbienia Boga. Milczenie przemienia się w pieśń chwały (S. Fausti). Wypowiedział Benedictus!

Archanioł Gabriel był dla Zachariasza aniołem ciszy. Milczenie i cisza były jego osobistym przygotowaniem do narodzin Syna. Są również koniecznym warunkiem duchowego wzrostu, modlitwy i kontemplacji. Bez nich nie dotrzemy do osobistej głębi i nie spotkamy naprawdę Boga, który przemawia poprzez delikatne impulsy w ciszy serca.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Jak bardzo cenię sobie liturgię?

Czy ufam Bogu czy raczej pragnę Jego znaków?

Czym jest dla mnie błogosławieństwo?

Jakie znaczenie ma w moim życiu cisza?

Czy wsłuchuję się we własną głębię?